

Vin Vinci, Priorytety (feat. Dawid Obserwator, Duo)

Bo jedyna osoba, która zdoła mnie zatrzymać
To wyłącznie jestem ja, jakbym załamał się poddał
Dzisiaj nie widzę szans, by zrobić do tyłu krok
Więc zawistnych sku*wysynów będzie wyżerać od środka

Mów, hieno łasa, że opętała mną kasa
Jak zarobię pierwszy milion, to nie wyzbędę się zasad
Czy MPK, czy S-klasa, trzymam fason, jestem sobą
Razem ze mną moi ludzie, ciebie nie ma i chuj z tobą

Tysiąc powodów, by się nigdy nie poddawać
Tworzę nowe arcydzieło, a myśleli, że upadam
Pie*dolę waszą ofertę, moja dusza nie na sprzedaż
Mam inne priorytety i nie opuszcza mnie wena

Gaz w podłogę, a na twoją drogę krzyż
Osiągam kolejny level, kiedy ty nie robisz nic
Mogę mieć, będę mieć, ale nie przestanę być
Ja nie jestem produktem i nie przestanę tym żyć

Rodzina przyjaciele, pasja, dopiero becel
Jak masz inaczej, to sorry, ja muszę lecieć
Na mej tapecie coś więcej niż korzyści
Jestem człowiekiem i pie*dolę ten wyścig

Rodzina przyjaciele, pasja, dopiero becel
Jak masz inaczej, to sorry, ja muszę lecieć
Na mej tapecie coś więcej niż korzyści
Jestem człowiekiem i pie*dolę ten wyścig

Miałem kogoś kto kocha, a została tylko pamięć
Zje*ąłem po całości, zostałem sam na bramie
Gdzie kamień .. a tematy przeru*ane jak kobiety które znałem
Niestaje priorytety

Ktoś mówił, chodź zarobisz i weźmiemy trochę fety
Ja pie*dolę ten fetysz, nie przeżyje tego ojciec
Widzę zgaszone pety, w sercu nie świecą ledy
Muszę się wybić z biedy, pytanie tylko kiedy

Mam swoje priorytety nie afery by mieć fejmy
Nie przeru*ane proce, nie podrobione bejmy
Zadbaj o swoje noce, i weź ją lepiej docień
I żeby ci komornik nie zapie*dolił błyskotek

W głowie mam kołowrotek, nie gadaj i pal wrotę
I zapalimy potem, muszę napisać zwrotę
Bo nie chcę żyć jak szofer
Odkładać czegoś na potem

Rodzina przyjaciele, pasja, dopiero becel
Jak masz inaczej, to sorry, ja muszę lecieć
Na mej tapecie coś więcej niż korzyści
Jestem człowiekiem i pie*dolę ten wyścig

Rodzina przyjaciele, pasja, dopiero becel
Jak masz inaczej, to sorry, ja muszę lecieć
Na mej tapecie coś więcej niż korzyści
Jestem człowiekiem i pie*dolę ten wyścig

Chciałby być idealny, lecz powiedz, czy tak da się
Już prędzej nienormalny, przy tak skałecznej rasie
Chciałbym być idealny, no chociaż prawie troszkę
I nie popełniać błędów, snów nie zagryzać proszkiem

Zrozum, nie chcę złego, nie chcę znowu tego
Nie chcę dla ciebie i nie chcę dla mnie
Nie chcę oprócz tego, co ważniejsze mam na myśli
Nie wiem, może ci się przyśni piękny sen
A w nim my, znowu z dala cały wyścig

Dużo zje*ąłem, dużo się nauczyłem
Cenię to bardziej, chyba nie da się tego powiedzieć tak
Nie chcę spie*dolić nic więcej, mierzę wysiłek
Mam priorytety, chcę najlepiej tylko powiedz jak

Moje wartości to nie drobne na małą czarną
Każdy dzień lekcją jest i wiem, że warto
Nazwać perfekcją chciałbym życie tu w tej chwili
Nikt nie zatrzyma nas, sypimy chilli

Rodzina przyjaciele, pasja, dopiero becel
Jak masz inaczej, to sorry, ja muszę lecieć
Na mej tapecie coś więcej niż korzyści
Jestem człowiekiem i pie*dolę ten wyścig

Rodzina przyjaciele, pasja, dopiero becel
Jak masz inaczej, to sorry, ja muszę lecieć
Na mej tapecie coś więcej niż korzyści
Jestem człowiekiem i pie*dolę ten wyścig